

KS. EUGENIUSZ KRĘZEL

## Tęgorozę

### MATKA BOSKA JUŚCIENSKA



Na historycznym szlaku wiodącym niegdyś z Węgier do Polski, w paśmie gór oddzielających obecnie jezioro różnowskie od czchowskiego — wznosi się u północnych granic parafii Tęgorozę starodawny kościółek drewniany pod wezwaniem św. Justa. Wtulony między otaczające go wiekowe lipy wygląda tak, jakby na nim zatrzymał się czas. Obok niego w dole wije się śmiały serpentynami ruchliwa szosa, prowadząca z Nowego Sącza na Kraków i Tarnów.

Strome zbocze wznoszące się kilkanaście metrów wysoko nad szosą tak osobliwie izoluje kościółek i przyległy doń plac od hałasu drogowego, że mimo, iż panuje tu stale duży ruch — nie odczuwa się tego wcale. Przyczyniają się do tego niewątpliwie osłaniające go drzewa oraz precudne widoki, jakie pochłaniają uwagę patrzącego, gdy się tu znajdzie.

Z wzgórzem tym wiąże starodawna tradycja ludowa miejsce pobytu św. Justa — pustelnika, ucznia i towarzysza innego eremity, św. Świerada z Tropia oraz św. Urbana z Iwkowej. Według ludowego podania ci trzej święci pustelnicy, żyjący na trzech wzgórzach mniej więcej jednakowo od siebie oddległych (po około 8 km), mieli porozumiewać się ze sobą na odległość, a nawet cudownym sposobem dzielić się ze sobą wodą źródlaną<sup>1</sup>. Według innej tradycji św. Świerad wraz ze św. Justem i św. Urbanem mieli tu przychodzić z Węgier co roku na okres lata<sup>2</sup>. Jeśli te podania połączy się z inną legendą, opowiadającą o siedmiu nieznanym nam bliżej z nazwiska i imienia mnichach, którzy mieli być uczniami św. Świerada i mieli zamieszkiwać w pustelni

<sup>1</sup> M. Sandoz, *Melsztyn i jego okolice*, Lwów 1911, str. 98—101 oraz H. Kapiszewski, *Tysiącletnie Eremity Polskiego Swirad nad Dunajcem*, *Nasza Przyszłość*, tom 8 (1958), s. 3 nota 59.

<sup>2</sup> S. Morawski, *Sądeczyzna*, Kraków 1863, t. 1, s. 35; — H. Kapiszewski, *Eremita Swirad na ziemi rodzinnej*, NP 23(1966), str. 71, nota 54 i s. 79, nota 37; J. T. Milik ks., *Święty Swierad (Saint Andrew Zoeradus)*, Roma 1966, s. 109, oraz nota 205 na s. 172.

w dzisiejszym Siemiechowie<sup>3</sup>, oddalonym od Tropia o około 20 km na północ — to otrzymamy pogrążony w pomroce wieków ślad jakiegś wielkiej ekspansji chrześcijaństwa, które doliną Dunajca szło z Południa na Północ. Wspomniane zaś legendy o świętych pustelnikach mogą być daleką reminiscencją jakiegś ośrodka klasztornego czy eremu, który kiedyś istniał w tych stronach, a o którym brak bliższych wiadomości — stąd i pamięć przepadła<sup>4</sup>. Wszystko to okrywa dotąd pomroka wieków<sup>5</sup>.

Natomiast sprawą, która conajmniej od kilkuset lat nie podlega wątpliwości, jest kult obrazu Matki Bożej Juścieńskiej, znajdujący się w głównym ołtarzu w kościółku „na Juście”<sup>6</sup>. Trudno dziś dociec przez kogo i kiedy został on tam umieszczony. Dokument Hebby z Rożnowa z 23 lipca 1400 r., erygujący na tym wzgórzu klasztor oo. Marków, wymienia wśród celów tej fundacji także „oddanie czci Najświętszej Marii Dziewicy, chwalebnej Rodzicielki”<sup>7</sup>. Przypuszczać też należy, że istnienie żywego ośrodka kultu maryjnego przy klasztorze oo. Marków na Juście było przyczyną najazdu dokonanego przez arianina Cyryla Chrzastowskiego, dziedzica Tęgoborzy, najpierw na kościół w Tęgoborzy (1605 r.), którym w tym czasie opiekowali się oo. Markowie z Justu, a następnie na klasztor i kościół oo. Marków na Juście (1611 r.) — ośrodki te bowiem były tępione ze szczególną zjadliwością przez zwolenników Reformacji, gdyż kult maryjny oddziaływał wybitnie wspomagająco na trwanie przy Kościele katolickim<sup>8</sup>.

O istnieniu liczącego się ośrodka kultu maryjnego przy kościółku na Juście świadczy dokument noszący datę 11 lipca 1753 r.<sup>9</sup> Nawiązując do zapisu od-

<sup>3</sup> H. Kapiszewski, art. cyt., str. 73, nota 60. Według zapisu Kroniki Parafii Siemiechów sporządzonej na podstawie „Liber documentorum” rozpoczętej w 1644 roku, miejscowość ta miała dawniej nosić nazwę „Siedemmnichów”. Istnieje stara tradycja, że miało tu żyć siedmiu mnichów, uczniów św. Świerada. Swoje pustelnie mieli mieć w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się kościół parafialny; Por. J. T. Milik ks., dz. cyt., s. 110—111.

<sup>4</sup> J. W. — przypis 3; T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, s. 78, ewentualny ośrodek benedyktyński widzi nie w Tropiu, ale w Opatowcu — jakkolwiek Wł. Abraham uważa („Kwartalnik Historyczny” 1904, str. 562—577), że jest to konstrukcja naukowa bez większego prawdopodobieństwa i podstawy źródłowej, a oparta raczej na tradycji. „Natomiast nie ma powodu sądzić, aby w Opatowcu był jakikolwiek erem reguły św. Romualda” — zauważa Al. Gieysztor *Uzupełnienia bibliograficzne*, s. 350—351. Podobnie J. T. Milik ks. dz. cyt., s. 171, nota 204 uważa tezę T. Wojciechowskiego za nie do utrzymania.

<sup>5</sup> Sprawa historyczności św. Justa pozostaje dotąd nierozstrzygnięta. W dotychczasowych opracowaniach krytycznych H. Kapiszewski skłonny jest uważać go za postać historyczną (*Tysiąclecie eremity polskiego*, w: *Nasza Przeszłość VIII*, 1958, s. 65 nn.; *Eremita Świrad na ziemi rodzinnej*, tamże; *XXIII*, 1966, s. 75 nn.), ks. J. T. Milik widzi w lokalnej tamtejszej tradycji swoistą transpozycję na nasz grunt kultu św. Jodoka pustelnika z Normandii (Święty Świrad, Rzym 1966, s. 109 nn.), zaś O. R. Gustaw zamieszcza go, nie rozstrzygając problemu, w wykazie osób świątobliwych, cieszących się kultem lokalnym (Aneks uzupełniający wykaz haseł „Hagiografii Polskiej” do końca XVIII w., w: *Hagiografia Polska*, Poznań 1972, t. II, s. 669, nr 232).

<sup>6</sup> W życiorysie św. Justa podanym w „Podręcznej Encyklopedii Kościelnej” Ks. Z. Chelmieckiego czytamy, że „miał on od lat dziecięcych wielkie nabożeństwo do N. Maryi Panny, do której w trudnościach swych przy nabywaniu nauk teologicznych i Pisma św. często się zwracał i przez przyczynę której dar rozumienia tajemnic Bożych w Piśmie św. zawartych otrzymał”. (t. XIX—XX, s. 163); oraz F. Jaroszewicz o. *Matka Świętych Polska*, Poznań 1893, t. II, s. 232.

<sup>7</sup> Dokument erekcyjny: *Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, część II od 1367—1423 r. Liber Archivi IX str. 185, nr 51.

<sup>8</sup> Praca zbiorowa, *Historia Kościoła w Polsce*, Poznań 1974, t. I, cz. 2, s. 357; W. Smoleń ks., *Maryja w polskich sztukach plastycznych w XVI wieku*, *Novum*, nr 1—2(1981) s. 77.

<sup>9</sup> Liber documentorum, pag. 58—59.

setek (w kwocie 100 florenów), potwierdzonego przez Józefa Stadnickiego „pro absolvendis Missae sacrificiis in Capella Justoviensi”<sup>10</sup> — ustala, że do obowiązków proboszcza z racji pobieranych odsetek należy „odprawienie w soboty 30 Mszy śpiewanych za Fundatorów”<sup>11</sup>. Dokument ten wprowadza ważny element, a mianowicie „sobotę”, która jako dzień poświęcony czci Matki Bożej wskazuje, że zapis ten łączy się z kaplicą na Juście z powodu jej szczególnego związku z kultem Matki Bożej, tam widocznie kwitującym. Wprawdzie nie wspomina tego *expressis verbis*, ale taki wniosek nasuwa się nieodparcie. Musiał bowiem być jakiś szczególny powód, dlaczego za odsetki pobierane przez proboszcza z Tęgoborzy miały być odprawiane Msze św. „in Capella Justoviensi”. Powód pierwszego był taki, że *curatus*, czyli proboszcz z Tęgoborzy, był równocześnie „*capellanus in Just*” — jak czytamy zaraz na wstępie omawianego dokumentu. Powodem zaś drugiego, czyli „dlaczego w kaplicy Juścińskiej?” — było chyba właśnie to coś, co ten kult stymulowało i na Just przyciągało. Tym zaś magnesem przyciągającym na Just mógł być chyba właśnie tylko słynący łaskami obraz Matki Bożej, który tam się znajdował i był przedmiotem żywego kultu oraz powodem wyżej opisanego zapisu fundacyjnego, co wtedy miało często miejsce<sup>12</sup>.

Wprawdzie w aktach wizytacyjnych biskupa Jordana z 1728 roku dla dekanatu bobowskiego, do którego należały wtedy parafia Tęgoborze i Just, jest wzmianka, która zdaje się to przypuszczenie obalać, jednakże po dokładniejszym przeanalizowaniu jej tekstu nasuwa się wniosek wręcz przeciwny. A oto tekst owej notatki:

„In monte Just dicto est Capella indecentissima et non proportionata, tituli S. Iodoci; fertur in eodem loco fuisse quondam Ecclesiam Matrem Ecclesiae in Tęgoborza, sed iniquitate temporis desoluta, nunc tanquam Tuguriolum conspicitur. In hac Capella Adm. R-ndus modernus saepe SS. Missae sacrificia absolvit, super quo Facultatem absolvendi Missas non produxit”<sup>13</sup>.

Choć powyższa notatka jest krótka, jednak mieści w sobie duży ładunek historii. I tak, najpierw zawiera ona potwierdzenie nazwy góry i miejscowości „Just”, wywodzące się od św. Justa. Następnie przypomina kolejnego patrona kaplicy: św. Jodoka. Dalej podaje, że istnieje przekonanie („*fertur*”), iż na Juście zaczęło się dla Tęgoborzy chrześcijaństwo, gdyż tam mieścić się miał kościół macierzysty, wywodzący się zatem od św. Justa. Wreszcie podaje, że „niegodziwość czasu” — „*iniquitas temporis*” — tj. najpierw najazdy tatarskie, potem napad ariański, a w końcu „potop szwedzki” pustoszyły to miejsce i niszcząc wszystko doprowadziły do tego, że ten kwitujący niegdyś ośrodek kultu przypomina teraz z wyglądu raczej jakąś szopę czy stodołę — „*tuguriolum*” — niż świątynię. Najważniejsze dla nas jest ostatnie zdanie, które stwierdza że mimo tak opłakanego stanu tej kaplicy i mimo braku potrzebnego pozwolenia — proboszcz tęgoborski „w tej kaplicy często sprawuje ofiary Mszy św.”<sup>14</sup>. Widocznie musiał znajdować się w tym kościółku jakiś szczególny magnes, który — mimo opłakanego stanu budowli — ściągał tam ludzi i powodował, że zamawiali tam Msze św. i tam szukali pociechy w swoich niedolach.

<sup>10</sup> Tamże, pag. 58.

<sup>11</sup> W dokumencie tym czytamy: „... diebus Sabbati Missas cantatas triginta pro Fundatoribus celebret” — przy czym szczegółowo jest podane, na co winien wydatkować owe 100 florenów (pag. 59 i 69).

<sup>12</sup> Wł. Smoleń ks., art. cyt., s. 79.

<sup>13</sup> Acta Visitationis Jordanovianae, decanatus Bobovensis ab anno 1728 peractae... — w: Archiwum Metropolitane w Krakowie, Arch. Visit. Capit. Nr 60, rok 1729, str. 109.

<sup>14</sup> W dokumencie tekst ten brzmi „Saepe SS. Missae sacrificia absolvit”.

Na razie „magnes” ów nie został w żadnym z rozpatrywanych dokumentów nazwany po imieniu. Uczyni to dopiero w sto lat potem ks. Antoni Wieczorek, proboszcz tęgoborski w latach 1841—1882, który w Kronice parafialnej pod rokiem 1841 napisze wyraźnie, że jest nim „Wielki ołtarz z Obrazem Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej”<sup>15</sup>. Grubszy kształt liter, jakimi napisane są cztery ostatnie wyrazy tego wpisu, powoduje, że nie tylko wyraźnie odbijają się one od pozostałych linijek całej stronicy, ale równocześnie podkreśla ich szczególne znaczenie oraz wyraża emocjonalne zaangażowanie piszącego. Potwierdzeniem tego jest fakt, że w 1850 roku<sup>16</sup> ks. A. Wieczorek przenosi do kościółka na Just stare organy z kościoła parafialnego w Tęgoborzy, aby przydać mu splendoru. Podobnie dużą wymowę posiada fakt, że kiedy w 1875 roku obchodzono Wielki Jubileusz Odkupienia i jednym z warunków zyskania odpustu było odbycie procesji do 4-ch kościołów, to parafia Tęgoborze odbywała pierwszą procesję do kościółka na Juście, drugą do kościoła w Chomranicach, trzecią do kościoła w Wielogłowach, a czwartą znowu na Just — przy czym pierwsza była wspólna z parafią Jakubkowice, a czwarta z parafią Zbyszyce, która idąc na Just musiała przecież przechodzić koło kościoła w Tęgoborzy.

Przysłowiową kropkę nad „i” w tej sprawie postawi dopiero ks. Franciszek Staszałek, proboszcz tęgoborski w latach 1916—1941, który na wywieszce informacyjnej o kościółku na Juście napisze w latach 1930/31, że „przechowuje się tu dotąd w Ołtarzu obraz św. Justa naprawiany w 1677 r. i starodawny obraz Matki Bożej, bardzo czczony”<sup>17</sup>. Te słowa „bardzo czczony” stanowią dopiero właściwą odpowiedź na pytanie, co było tym magnesem, który — mimo mizeroty miejsca — przyciągał ludzi. To właśnie słynący łaskami obraz Matki Bożej, zwanej „Juścieńską”, tak bardzo przyciągał tu ludzi. I to było najważniejsze. Choć bowiem nie ma bogatych zbiorów archiwalnych — kogóż bowiem mógł interesować ten zagubiony wśród gór i lasów drewniany kościółek przypominający z wyglądu raczej jakąś „szopę” czy „stodołę”? — to jednak było u miejscowych ludzi gorące przywiązanie i ufność do Matki Bożej, dzielącej tu w swym łaskami słynącym obrazie wszystkie ich potrzeby i niedole życia. I tak już pozostało do dziś, że cokolwiek ważnego — radosnego czy bolesnego — dzieje się w życiu osobistym lub zbiorowym tutaj, zostaje to skrzętnie przynoszone tu, na to miejsce, do stóp Matki Bożej Juścieńskiej, skupiającej tu jakby w soczewce wiarę i pobożność okolicznych ludzi<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Kronika ta nosi tytuł: „Pamiętnik kościoła i parafii w Tęgoborzy”, odnośny zapis znajduje się na stronie 2, Por. W. Załeski ks., Jasna Góra 1382—1982. Łódź 1982 s. 321.

<sup>16</sup> „Pamiętnik...” s. 29.

<sup>17</sup> Wywieszka informacyjna, wiersz 15 od dołu.

<sup>18</sup> Wzruszający list znajduje się w Kronice Parafialnej, nadesłany z Krakowa z daty 1 07 1956 r. z prośbą o odprawienie Mszy św. dziękczynnej za wysłuchanie. „Będąc jeszcze małą dziewczynką byłam w Tęgoborzy u rodziny... — pisze. Wówczas dostałam obrazek od ks. Staszałka. Był to obraz Marii Juścieńskiej — prosiłam o niego dla Mamy. Do dziś dnia mam w domu Obraz ten jako pamiątkę wielką i nieraz udawałam się z prośbą w niejednej potrzebie do Marii i często zostałam wysłuchaną, ale tak wielkiej łaski, którą doznałam ostatnio, nie mogę pominąć milczeniem”. Opisuje dalej, że jej siostra ciężko zachorowała przy porodzie. Stan był bardzo ciężki. Godziny jej życia były policzone. Wtedy uklękła i modliła się gorąco przed Obrazem Matki Bożej Juścieńskiej, przyrzekając w razie wysłuchania pielgrzymkę na Just i Mszę św. Podobnie uczyniła również jej matka. Nie wiedząc o tym jej przyrzeczeniu również ona modliła się do Matki Bożej Juścieńskiej odprawiając nowennę. — „Maria nas nie zawiodła — siostra moja wyzdrowiała. Gdy wychodziła ze szpitala, lekarze mówili jej, że to cud, bo z tej choroby jedna na 100 wychodzi szczęśliwie mimo dzisiejszych lekarstw” — pisze „My w domu

Aby znaleźć sobie odpowiedź na pytanie, dlaczego mimo istniejącego kultu dla Obrazu sam kościółek znajdował się w tak opłakanym stanie, trzeba zwrócić uwagę na to, jakie to były czasy i jaki był poziom moralno-kulturalny ówczesnego społeczeństwa, tj. chłopów i „panów” oraz samego duchowieństwa, wychowanego przecież w duchu józefinizmu. Jeśli w połowie XIX wieku możliwe stało się wciągnięcie chłopów do rabacji, czyli powstania zarówno przeciwko dworom jak i przeciwko plebanom<sup>19</sup>, a procesy proboszczów z „panami” dworów o świadczenia z tytułu kolatorstwa na rzecz kościoła wlokły się całymi latami — jak o tym wspomina zarówno ks. Antoni Wieczorek w swojej Kronice<sup>20</sup>, jak i cytowany już „Liber documentorum” Parafii Tęgorborze<sup>21</sup> — to stanie się jasne, dlaczego tak było<sup>22</sup>. Poza tym kościółek na Juście jako kościół pomocniczy był objęty ustawą konkurencyjną<sup>23</sup> tylko częściowo i dlatego jego stan fizyczny zależał głównie od spontanicznej ofiarności dobrodziejów.

Jednakże nie brak było w ciągu lat przedsięwzięć idących w tym kierunku. I znowu z powodu braku źródeł archiwalnych trudno dziś ustalić, co i kiedy było przy tym kościółku robione. Niemniej jednak istnieją pewne ślady, które pozwalają o tym wnioskować. I tak jednym ze źródeł informacji w tym względzie jest szereg napisów zrobionych odręcznie kredą, ołówkiem stolarskim czy farbą pokostową na tylnej ścianie ołtarza. Tak np. jeden z nich<sup>24</sup> informuje o odnowieniu ołtarza w 1822 r., a całego kościółka w 1829 roku. — O innym poważnym remoncie wspomina ks. Antoni Wieczorek w cytowanej Kronice Parafialnej<sup>25</sup> pod rokiem 1871. Również w cytowanym już wielokrotnie „Liber documentorum”<sup>26</sup> czytamy o testamentalnym zapisie 1.000 złotych reńskich dokonany w dniu 8 stycznia 1880 r. „na restaurację kościółka na Juście” przez Petronelę Dunikowską, dziedziczkę dworu w Tęgorborzy. Z tego to właśnie funduszu został przeprowadzony następny gruntowny remont kościółka w 1891 r.<sup>27</sup> i w 1904 r.<sup>28</sup>. — Wreszcie poważny remont kościółka prze-

wierzmy — że to sprawa Matki Juścieńskiej... Maria nas wysłuchała, bo chciała większej chwały dla swego Cudownego Obrazu...” kończy swój list. (Cioch Eugenia, Kraków Al. Mickiewicza 30, AGH).

<sup>19</sup> Pamiętnik... s. 12—15.

<sup>20</sup> Pamiętnik... s. 11. 16. 21. 22. 23. 29. 31. 32. 35. 59.

<sup>21</sup> Liber documentorum „Parafii Tęgorborze” — pag. 58, 60.

<sup>22</sup> Tak np. pod rokiem 1868 zapisuje w Kronice ks. A. Wieczorek, że z dnia 11-go na 12-go lipca w nocy okradziono kościół na Juście. Złodziej wyjąwszy szyby z jednej kwatery wszedł przez okno i „zabrał 3 obrusy z ołtarza, świece, korale z Matki Boskiej, 3 pary firanek z Obrazu i ornat biały” Pamiętnik s. 43).

<sup>23</sup> Por. I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów odnoszących się do Kościoła i duchowieństwa katolickiego*, Lwów 1900, s. 211—227.

<sup>24</sup> Napis ten wykonany kredą brzmiał: „Altare hoc in Biała, die 7-ma Junii 1822 a.” — Obok tego jest napis wykonany ołówkiem stolarskim: „Odnowiony kościół, Dnia... czerwca 1829” (Z autopsji).

<sup>25</sup> Pod rokiem 1871 czytamy w Kronice: „Kościółek na Juście za zachęceniem miejscowego duszpasterza był ze składek parafii i własnego dołożenia się miejscowego plebana wyreperowany, tj. ściany ankrami zciągnięte, gdyż już upadkiem groziły, przyciesi na nowo podmurowane, a w tyle od zachodu zupełnie nowy murowany. Zaś od zachodniej strony na nowo deskami i gontami obite, podsiebitka i okna oba zupełnie nowe i cały kościółek wybielony. W kruhcie posadzka z kamienia ułożona i powała nowa. Także organek z 6 głosów się składający, został na nowo naprawiony. Pozostało jeszcze do reperacji pokrycie belkowym dachem całego kościółka”. Pamiętnik s. 43—44).

<sup>26</sup> Liber documentorum — pag. 102—103.

<sup>27</sup> Napis z tyłu ołtarza farbą pokostową: „Za staraniem Ks. Proboszcza Christa — Fundator Wł. Wielogłowski — Ołtarz i Kościół odnowił Pawłowski” (Z autopsji).

<sup>28</sup> Fundatorem tego remontu był Władysław Wielogłowski, właściciel dworu Tęgorborze jako wykonawca testamentu Petroneli Dunikowskiej. Proboszczem wtedy był Ks. Jan Figiel (1895—1916).

prowadził ks. Franciszek Staszalek<sup>29</sup> w latach 1930—31. Pokryto wtedy dach blachą (w miejsce gontów), dano nowe oszalowanie deskami z zewnątrz, przebudowano podmurówki i położono nową posadzkę cementową — zaś w 1934 roku sprawiono nowy dzwon i wybudowano dzwonnice<sup>30</sup>. — Poddano również konserwacji sam Obraz Matki Bożej w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. Prace te wykonywał art. konserwator Kazimierz Morvay, pod opieką ówczesnego dyrektora Muzeum Diecezjalnego, ks. Prałata Stanisława Bulandy<sup>31</sup>.

W ostatnich czasach szczególnie wiele uczyniono dla upiększenia oraz zabezpieczenia kościółka — za kolejnych proboszczów ks. Juliana Juzy (1945—1976) i ks. Władysława Sitki (od 1976 r.). Począwszy od 1945 roku odprawia się tam stale — co najmniej jeden raz w tygodniu Msza św. Przez jakiś czas odprawiano nawet w każdą niedzielę. Do zwiększenia znaczenia kościółka w życiu religijnym parafii przyczynia się doroczna uroczystość odpustowa, przypadająca w dniu 8 września na święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny, obchodzona od szeregu lat jako dzień dziękczynienia Bogu za zebrane plony. Połączona ze składaniem na ołtarzu w czasie Mszy św. wieńców dożynkowych i bochenków chleba upieczonych z ostatnich zbiorów jako darów ofiarnych przez poszczególne wioski wchodzące w skład parafii oraz z poświęceniem ziarna na nowe siewy — wysławia Matkę Najświętszą jako Bożą i naszą Żywicielkę. Towarzyszący temu specjalny obrzęd posiada zarazem charakter pewnego rodzaju misterium religijnego, będącego źródłem głębokich przeżyć dla uczestników tej uroczystości.

Powróćmy na koniec do samego Obrazu<sup>32</sup>. Obraz Matki Bożej Juścieńskiej jest malowany olejno na płótnie naklejonym na drewnianą tablicę o wymiarach: 115×89,5 cm, złożoną z trzech desek o różnej szerokości. Matka Boża przedstawiona jest w półpostaci, zwrócona twarzą do widza — z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Twarz ma pociągłą, poważną, o silnie zaznaczonym rysunku wydłużonego nosa i łuków brwiowych oraz oczu, spoglądających smętnie przed siebie. Ten wyraz smętnego zamyślenia nadają dość ciężkie powieki opadające na migdałowe oczy Madonny, drobny wykrój ust oraz lekki cień snujący się po twarzy.

Strój Matki Bożej jest konwencjonalny: ciemno-zielona suknia lamowana perłami oraz płaszcz w kolorze ciemnego granatu, zarzucony na ramiona i głowę, również obrzeżony dekoracyjną lamą. Suknia, przepasana ozdobnym pasem z kwadratów wypełnionych misternym filigranowym ornamentem. Płaszcz zdobią gwiazdki i krzyżyk przypięty na prawym ramieniu.

Dzieciątko — zwrócone w  $\frac{3}{4}$  do widza — podnosi główkę lekko do góry. Prawą rączkę unosi do błogosławieństwa, a w lewej przytrzymuje grubą książkę, bogato oprawną, z okuciami. Jest ubrane w biało-zielonkawą sukienkę w zielone gałazeczki z czerwonymi kwiatkami. Pod brodą ma zawieszony ozdobny śliniaczek w kształcie serca, wysadzany perłami.

Zarówno Matka jak i Dziecię noszą zawieszane na szyi różne malowane ozdoby. — Matka Boska ma łańcuch z prostych ogniwek, następnie nić gęsto nawleczonych koralów oraz szeroki łańcuch w kwadraty wysadzane perłami i takimże krzyżem, zawieszonym u dołu. Szyję Dzieciątka również zdobi sznur koralów i złoty krzyżyk.

Bogactwa stroju dopełniają korony na głowach. Korona Matki Boskiej — szeroka, u góry przysłonięta malowanymi ozdobami obrazu — składa się z wą-

<sup>29</sup> Pamiętnik... s. 71—72.

<sup>30</sup> Pamiętnik s. 73.

<sup>31</sup> Pamiętnik s. 72.

<sup>32</sup> Zob. Anna Kunczyńska-Tracka, *Malarstwo ludowe kręgu częstochowskiego*, Wrocław, 1978, s. 13—33, 66—84, 98—120, 148—151, oraz il. nr 3.

skiej obręczy i wyrastających z niej krzyży przegradzanych kwiatonami. Korona Dzieciątka jest podobna — krzyżyk jest tu tylko jeden, zdobią ją u góry dwa perłowe kabłączki, podtrzymujące krzyżyk wieńczący całość.

Bardzo interesująco przedstawia się tło obrazu. Jest ciemne, ale rozjaśniają je aureole. U Matki Boskiej stanowi ją rozświetlenie wokół głowy, obrzeżone podwójnym kolistym konturem, zaś u Dzieciątka jest to talerzykowata tarcza, będąca tłem dla jasno bijących promieni. Dopełniają wszystkiego malowane w górnych narożach tzw. zasłonki z wzorzystej czerwonej materii, obrzeżone szeroką koronką oraz z takiejże materii lambrekin z pomponikami, zwisającymi u góry.

Chociaż obraz Matki Boskiej Juścieńskiej jest kopią obrazu Jasnogórskiego, to jednak całym swoim układem, a szczególnie w wyrazie twarzy kojarzy się z obrazem Matki Boskiej Bocheńskiej. Można nawet powiedzieć, że jest jakby upiękkszöną kopią tego ostatniego. Wprawdzie na obrazie bocheńskim nie widać rąk Madonny, ale tego rodzaju uzupełnienie nie musiało wówczas stanowić problemu. Wówczas — to znaczy w wieku XVII, bo kopia juścieńska nosi wszelkie znamiona religijnego malarstwa tego okresu w Polsce,

Z dużym prawdopodobieństwem można nawet podać przyczynę namalowania obrazu dla kościółka na górze św. Justa. Wiadomo mianowicie, że obraz bocheński wsławił się wówczas przez krwawe łzy, które pojawiły się dwukrotnie na obliczu Madonny<sup>33</sup>. Było to 28 lipca 1637 roku wobec licznie zgromadzonego ludu oraz w rok później, gdy dla stwierdzenia cudu przybyła do Bochni specjalna Komisja biskupia z Krakowa. Obraz juścieński byłby więc dowodem rozślawiania się chwały Matki Boskiej Bocheńskiej po sławnych wydarzeniach roku 1637 i 1638. Daty te, jeśli chodzi o czas powstania Obrazu, stanowią jego dolną granicę. Górną może stanowić datowany na rok 1677 obraz św. Justa Pustelnika, namalowany na płótnie i znajdujący się powyżej w tymże samym ołtarzu.

Obraz Matki Boskiej Juścieńskiej datuje się zwykle na pierwszą połowę XVII wieku, może nawet przed powstaniem Obrazu w Biesiadkach datowanego na 1644 r. — z uwagi na to, że obraz ten wykazuje dość dużą swobodę kompozycyjną, podczas gdy obraz Matki Boskiej Juścieńskiej cechuje raczej bizantyjska surowość i wierność. Prawdopodobnie było to po odebraniu kościółka z rąk ariańskich<sup>34</sup>. Podjęto jego restaurację i zapewne ufundowano wówczas Obraz i ołtarz. Łącząc obie istniejące tam tradycje, umieszczono Obraz Matki Bożej w centrum ołtarza, zaś odnowiony (lub przemalowany) w 1677 roku obraz św. Justa jako mniejszy dano w jego zwieńczeniu.

Był to okres, kiedy kult maryjny szerzył się w kraju bardzo żywo. Szczytowym tego przejawem był akt oddania przez króla całego narodu pod opiekę Maryi w 1656 roku. Są to zresztą już czasy, kiedy nad Polską zaczynają się zbierać ciężkie chmury, a wielkie zwycięstwa przeplatają się z klęskami zapowiadającymi upadek. I w tych to czasach, zwanych później mianem „potopu”, zajaśniało nad ludźmi udręczonymi wszelką niedolą — Miłosierdzie Boże w słynącym łaskami obrazie Matki Boskiej Juścieńskiej.

<sup>33</sup> Wł. Kuc ks., *Triumf Maryi Królowej Różańca świętego*, Bochnia 1934 r. s. 53—54; St. Fischer, *M. B. Bocheńska i jej kult*, Bochnia, 1934, s. 125—128.

<sup>34</sup> Ważne znaczenie ma tu data 1658 roku kiedy to Sejm potępił Arian za współpracę ze Szwedami i skazał ich na wygnanie z kraju.